

## Taka sobie *Cavalleria Rusticana*

Od lat zastanawia mnie fakt sięgania, z uporem godnym lepszej sprawy, przez Andrea Bocelli'ego po wielkie operowe partie. Żadna z dotychczas nagranych oper z jego udziałem nie miała większego powodzenia, *Tosca* i *Cyganeria* Pucciniego, *Trubadur* Verdiego oraz *Werther* Masseneta ocenione zostały co najwyżej jako poprawne, a nigdy jako wielkie kreacje wokalne. I choć nigdy nie należałem do wielbicieli Bocelli'ego, to przyznaję znacznie lepiej sprawdza się w nagraniach arii, pieśni i piosenek.

ANDREA BOCELLI

Paoletta Marrocu · Stefano Antonucci

MASCAGNI

# CAVALLERIA RUSTICANA



STEVEN MERCURIO

Orchestra e Coro del Teatro Massimo Bellini di Catania

Najnowszym dokonaniem operowym niewidomego tenora jest album *Cavalleria rusticana* Pietro Mascagniego nagrana w 2002 roku w Teatro Massimo Bellini w Catani, z wydaniem której czekano pięć lat. Niestety, nie jest to nagranie, które, dla walorów wokalnych, można ustawić na wysokiej półce. Paoletta Marrocu w partii Santuzzy stworzyła kreację pozbawioną większych emocji i ekspresji. Największą jej wadą jest zbyt forsowne prowadzenie głosu w górnym rejestrze, przez co nabiera on płaskiego brzmienia i traci blask. Znacznie lepiej brzmi ten głos w środkowym i niskim rejestrze. Andrea Bocelii w partii Turridu jest zupełnie bezbarwny by nie powiedzieć: płaczkliwie nudny. Nie dość, że śpiewa głosem pozbawionym dramatycznego wyrazu, to na dodatek zupełnie nie różnicuje dynamiki i barwy, a przy tym wszystkim forsuje i dociska wysokie dźwięki. Wszystko to sprawia, że jest to kreacja niemal jednostajna i pozbawiona większych emocji. Na dodatek jego głosowi w wielu miejscach brakuje właściwego wolumenu brzmienia i dramatycznej ekspresji. No cóż, weryzm to jednak nie dla niego! Znacznie lepiej wypadają Stefano Antonucci jako zazdrosny Alfio i Enkelejda Shkosa w partii kochliwej Loli, oboje prezentują głosy o interesującym brzmieniu. Interesująco wypadają w tym nagraniu sceny zbiorowe z udziałem dobrze śpiewającego chóru.

Steven Merucurio sprawił, że w muzyce mamy właściwą spójność, dramatyczny puls i kłębiące się tutaj emocje co sprawiło, że ta opera zrobiła światową karierę. Dyrygent jest przy tym precyzyjny w scenach zbiorowych i prowadzi całość z temperamentem. Jednak chcących poznać smak prawdziwego operowego weryzmu odsyłam do znakomitych kreacji: Renaty Scotto i Placido Domingo pod batutą Jamesa Levina, albo Fiorenzy Cossotto i Carlo Bergonziego pod dyktando Herberta von Karajana. A jest jeszcze świetne nagranie Placido Domingo i Agnes Baltsy pod batutą Giuseppe Sinopolego.

Jednym słowem po co wsiadać do Trabanta, skoro za te same pieniądze można jechać Mercedesem.



©Adam Czopek  
adamczopek@poczta.onet.pl